Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA 1, ul. WIEJSKA 19 m. 8	ROK II	Warszawa, dn. 10 czerwca 1938 r.	Nr 24 (107)

GDZIE PODZIAŁY SIĘ SETKI TYSIĘCY UKAIŃSKICH DZIECI?

W końcu r. 1933 Kosior, chwaląc się osiągnięciami sowieckiej Ukrainy powiedział, że w szkołach ukraińskich uczy się 5 milionów dzieci. W grudniu 1935 Postyszew stwierdził, w podobnej okazji, że w ciągu roku szkolnego 1934/35 do szkół uczęszczało 4.685.000 dzieci. Dziś „Izwiestia" w artykule naczelnym oznajmiają z dumą, że do szkół ukraińskich uczęszcza 4.390.000. Zachodzi pytanie, gdzie podziewają się dzieci „w kwitnącym i rozwijającym się we wszystkich dziedzinach kraju"? (APA).

„WYBORY" W PERMANENCJI

Od „wyborów" do Rady Najwyższej ZSRR przeszło niecałe pół roku, a już w jedenastu republikach związkowych powtarza się ta sama komedia. Republiki będą miały „parlamenty"! Rząd sowiecki chce przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie. Pokazać jeszcze raz światu, że Rosja jest państwem demokratycznym a równocześnie przeprowadzić czystkę. Spisy wyborców i okres wzmożonej „krytyki i samokrytyki" uprawianej przez steroryzowanych dygnitarzy i pomniejszych bolszewików ma znakomicie tę czystkę ułatwić. Po wyborach do rad republik będzie można urządzić wybory do niezliczonych obszarów autonomicznych itd. I znów salonowi komuniści i rozegzaltowane „ladies" będą się zachwycały „najbardziej postępowym państwem na świecie", a na daleką północ pojadą nowe pociągi z zesłańcami. Nawet z „wyborów" można mieć kozryść. (APA).

MITKA DYKTATOR

Tylko w ZSRR możliwe jest coś podobnego. Moskiewska „Prawda" opisuje, jak w jednym z miast ZSRR ustanowił swą dyktaturę znany złodziej i oszust Mitka.

Przed Mitką drży komitet partyjny i miejscowe władze sowieckie. Mitka jest wszechwładny. Prokurator, który usiłował położyć kres działalności Mitki, sam trafił do więzienia. Teraz nikt już nie ryzykuje sprzeciwu.

Cóż to znaczy? Kim jest ten tajemniczy Mitka? Rzecz, jak się okazuje, jest bardzo prosta. Mitka ogłosił siebie za „szermierza komunizmu" i jako taki został przyjęty do GPU w charakterze „etatowego informatora". I to wszystko. Mitka pisze fałszywe doniesienia i teroryzuje wszystkich, bo los ich jest w jego ręku.

„Prawda" podaje „adres Mitki": działa on w m. Rudnia, gub. Smoleńskiej. Ale właściwy „adres Mitki" to całe Z.S.R.R. Z historii tej widzimy aż nadto wyraźnie, kto w ZSRR jest panem życia i śmierci obywateli: tylko GPU. Przed nim drżą nie tylko władze sowieckie, lecz i rzekomo wszechwładna partia komunistyczna. (APA)

WALKA PRZECIW KOMISARZOM

Niedawno temu w czerwonej armii przywrócono „politruków", t. zn. komisarzy politycznych. Według autora tej reformy, Mechlisa (obecnie obok Kaganowicza główny doradca Stalina), mają to być „oczy i uszy partii w czerwonej armii". Obecnie przeciw tym szpiegom stalinowskim rozpoczęła się otwarta walka. Organ komisariatu obrony „Krasnaja Zwiezda" donosi, że nawet komuniści, należący do armii, poddają działalność komisarzów ostrej krytyce. Komisarzów oskarża się o podkopywanie dyscypliny wojskowej; o kompletną ignorancję w sprawach wojskowych, aczkolwiek mają oni równe prawa z dowódcami. Wreszcie, komisarze zwykle nie mają pojęcia, co to jest tajemnica wojskowa. Opowiadają o sekretnych rozporządzeniach i rozkazach swym żonom i kochankom, zdradzając nawet najważniejsze tajemnice.

Na konferencjach partyjnych komuniści-oficerowie ostro atakują komisarzy i „politruków". Jest to nieomylna oznaka, że ostatnie rozporządzenia Stalina wywołały głębokie niezadowolenie w armii. (APA)

„DOBROWOLNE" WYZNANIE

Jak wiadomo, głośne procesy moskiewskie zmontowane były w całości na „dobrowolnych wyznaniach" oskarżonych. Lecz oto w piśmie „Socjalistyczna Praworządność" występuje prokurator Sorokin z Czelabińska i dowodzi, że „dobrowolne wyznanie" nie jest wystarczającym powodem do skazania oskarżonego. Przy tym prok. Sorokin powołuje się na przykład z własnej praktyki. W 1937-ym roku w Czelabińsku zaginął 14-letni uczeń Misza Łupenskij. Milicja powzięła podejrzenie, że Misza zamordowany został przez bandę wyrostków — chuliganów, których Misza swego czasu oskarżył przed milicją. Chłopców aresztowano. Podczas badania w milicji, a potem u sędziego śledczego chłopcy przyznali się do winy. Opowiedzieli ze wszystkimi szczegółami scenę zabójstwa; wskazali, gdzie schowano rydel, którym zamordowano Miszę. Znalazło się sporo świadków, którzy potwierdzili różne szczegóły itd. Wreszcie miała nastąpić rozprawa sądowa, gdy niespodziewanie zjawił się Misza. Okazuje się, że uciekł on z domu, podczas wędrówki został aresztowany i osadzony w kolonii dla niepełnoletnich przestępców. Tam pod nazwiskiem Własow przesiedział kilka miesięcy, wreszcie uciekł i powrócił do domu.

Jasnym się stało, że „dobrowolne zeznania" zostały na oskarżonych wymuszone. Prok. Sorokin radzi więc, wobec tego, nie polegać zbytnio na „dobrowolnych zeznaniach". Rada bardzo pożyteczna, zwłaszcza w kraju, gdzie „dobrowolne" zeznania stały się tak... powszechne. (APA)

„SKANDAL“ W AKADEMII NAUK ZSRR“

Członek Akademii Nauk ZSRR specjalista języka chińskiego W. M. Aleksiejew zrozumiał dosłownie wolność nauki, „gwarantowaną“ przez konstytucję stalinowską i odważył się dojść do wniosku, że dzisiejsza, rewolucyjna literatura chińska jest nic nie warta w porównaniu z literaturą epok minionych. „On uznaje tylko stare, patriarchalne Chiny skostniałe w swej tradycyjnej nauce i literaturze. Nowe Chiny rewolucji, to według niego — tylko psucie miłej starzyzny“ („Prawda“ 31 maja 1938 r.).

Można byłoby mniemać, że człowiek nauki ma prawo do swych własnych poglądów na sprawy, w których jest specjalistą. Tak jest przynajmniej w większości krajów burżuazyjnych. Ale nie „w szczęśliwym państwie słonecznego Stalina!“ „Prawda“ napada na nieszczęsnego profesora chińszczyzny, nie szczędząc mu epitetów. „Prawda“ nie może mu też darować znamiennego zdania, jakiego użył w swej książce o Chinach: ...„przecież współczesna chińska książka podobna jest do naszej“. Dalej pismo wypomina mu zdanie wypowiedziane jeszcze w okresie względnej swobody w r. 1922: „znajdujemy się teraz w okresie całkowitego upadku rosyjskiej kultury, w przede dniu starcia jej z powierzchni ziemi“.

Nie dziwimy się oburzeniu sowieckiej urzędówki. Prawda w oczy kole... (APA).

BOJĄ SIĘ WŁASNEGO CIENIA

Jak informują „Izwiestia“ z dnia 8.V. w Kijowie rehabilitowano 18 komunistów i komsomolców, skazanych 23 grudnia 1937 r. za pomoc wrogom ludu. Skrupiło się wszystko na sekretarzu partyjnego komitetu fabryki i na sekretarzu komitetu miejskiego m. Kijowa, którzy ponieśli rzekomo winę za niesłuszne skazanie owych 18 komunistów. Wyszukiwanie i skazywanie wrogów ludu stało się ostatnio epidemicznym objawem wśród zastraszonych obywateli sowieckich wszystkich stopni. Na ogół kończy się to gorzej: „Wrogowie ludu“ wyjeżdżają „na północ“, gdzie daremnie czekają na „rehabilitację“. Oczywiście, o ile G. P. U. nie załatwi się szybciej. (APA)

OSZUKAŃCZE METODY WERBOWANIA SPECÓW

Jeden z górników pochodzący ze Śląska, wróciwszy w rodzinne strony w Polsce udzielił następujących informacyj o swoim pobycie i perypetiach w ZSRR.

W miesiącu kwietniu 1931 r. zjawili się w Merseburgu agenci werbujący górników do kopalni węgla w Rosji, podając takie warunki, na które się zgodziłem wobec czego udałem się do Rosyjskiej Misji Handlowej w Berlinie, gdzie zawarłem kontrakt, według którego żona, pozostająca w Merseburgu, miała otrzymywać 100 marek niem. miesięcznie na swe utrzymanie, ja zaś miałem zarabiać nie mniej niż 250 rubli mies., chociażbym z jakichkolwiek przeszkód nie mógł pracować. Po przyjeździe na przeznaczone miejsce zostałem umieszczony w sypialni razem z innymi po 10 i więcej osób w pokoju, a żywność otrzymałem w kuchni sypialni, za opłatą przeszło 200 rubli miesięcznie.

Pracę otrzymałem według przydziału w Berlinie przez Rosyjską Misję Handlową jako spec. od robót kamiennych w kopalni — otrzymując do pomocy 4 ludzi, chłopów Rosjan, którym została odebrana ziemia i zatrudniano ich w kopalni. Po przystąpieniu do pracy otrzymałem akord 70 rubli od metra bieżącego przekopu, a ponieważ przy pracy na 3 zmiany wykonywaliśmy przeciętnie 2 m. bieżące zarabiałem około 140 rb. dziennie, to jest tyle mniej więcej, na ile opiewał kontrakt.

Ale stan ten trwał nie długo. Dowiedziałem się wkrótce, że żona nie otrzymuje należnych jej 100mk. mies., a gdy reklamacje moje zostawały bez skutku, postanowiłem sprowadzić ją do siebie.

Przez upominanie się o dodatek dla żony i dziecka popadłem u zarządu kopalni w niełaskę, złamano kontrakt i co do mego zarobku obniżając akord tak, że nie zarobiłem więcej dziennie niż 7 rubli, a gdy żona wraz z dzieckiem przyjechała nie otrzymałem przydziału mieszkania wobec czego byłem zmuszony przez rok wraz z żoną i dzieckiem zamieszkiwać w tej samej sypialni i w tym samym pokoju wraz z dziecięcioma innymi robotnikami, sypiając w trójkę na jednym łóżku.

Po roku zamieszkiwania t. j. do jesieni 1932 r. wspólnie w jednym pokoju razem z 10 innymi robotnikami wpadłem już w rozpacz i postanowiłem za wszelką cenę albo uzyskać znośniejsze mieszkanie, albo porzucić pracę lub dać się zaaresztować, więc udałem się do zarządu kopalni z kategorycznym żądaniem przydziału mieszkania.

Ponieważ wykonywałem pracę jako spec., których dotkliwy brak kopalnia po dziś odczuwa, przydzielono mi mieszkanie składające się z małego pokoiku i kuchenki oraz kawałek ogródka, za co jednak przy wypłacie zarobku potrącano mi 60 rubli miesięcznie. Tu nadmieniam, że chociaż jeden z cudzoziemców upomina się u zarządu kopalni o poprawę bytu, to nie wyciąga się takich z tego konsekwencyj jak wobec obywatela sowieckiego, którego niejednokrotnie za upomnienie się o poprawę bytu aresztuje się jako kontrrewolucjonera. Mając już mieszkanie trochę znośniejsze wychodziłem z domu tylko do pracy i z powrotem, gdyż nie zarabiałem tyle, aby sobie kupić jakąś odzież, bo zarabiając ostatnio od 4 do 7 rubli dziennie, musiałem z tego oddać na mieszkanie 60 rubli miesięcznie, *rocznie jednomiesięczny zarobek na zbrojenia,* funt słoniny kosztował 9 rub., a o kiełbasie lub mięsie nie było mowy. Ostatnio poczęto mnie nakłaniać do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego, a gdy na to nie godziłem się, poczęto mnie prześladować i wyzywać faszystą, hitlerowcem i szpiegiem i w dniu 13 grudnia 1937 zostałem przez zarząd kopalni powiadomiony, że stosunek pracy został ze mną rozwiązany i tegoż dnia otrzymałem od G.P.U. dokumenty. Po otrzymaniu tych dokumentów sprzedałem wszelkie zbędne rzeczy i z obawy przed aresztowaniem wyjechałem, przekraczając granicę rosyjsko - polską w dniu 24 grudnia 1937 r. w Zdołbunowie, przy czym pieniądze, które jeszcze posiadałem, zostały mi na granicy przez *władze celne sowieckie odebrane.*

Na terenie Rosji do partii komunistycznej może się dostać osobnik wykazujący się dowodami, że brał udział w rewolucji bolszewickiej, wzgl. był zaangażowany w ruchu komunistycznym na terenie innego państwa, albo był przez obce państwo za działalność komunistyczną karany albo też przed ściganiem zbiegł do Rosji. *Wyjątek stanowią tylko żydzi, którzy do partii są bez wszelkich dowodów przyjmowani.* (APA).

KOMUNIZM GANGRENUJE MŁODZIEŻ

Miss Meriel Buchanan w 4 numerze „Revue anticomuniste“ pisze o komunizmie, jako o gangrenie, toczącej młodzież w myśl zaleceń Lenina, że „ziarno, które zasiał, nie będzie nigdy zniszczone“.

Potrzebę wychowania młodej generacji w duchu komunistycznym, zrozumiał rząd sowiecki i posiane ziarno komunizmu w duszach dziecięcych kultywuje, hoduje i pomnaża przez szczepienie tej trucizny odpowiednią propagandą.

Nauczono dzieci, że są bolszewikami, odebrano im wiarę

w Boga, przywiązanie do rodziny. Nauczono je szpiegostwa i donosicielstwa.

Autorzy komunistyczni głoszą niezmiennie: „Dziecko powinno być zsocjalizowane. Nie można mu pozwolić żeby zamieszkało zbyt głęboko w sercu swoich rodziców, to bowiem mogłoby podtrzymać instytucję życia rodzinnego".

Oficjalne statystyki za r. 1922 podają, że 6 — 8 milionów dzieci rosyjskich, sierot, których rodzice zostali zamordowani, lub dzieci swoje opuścili, oddawało się występkom „zamieszkowało" ulicę.

Dużo dzieci przypłacało śmiercią ten sposób życia i srogiego obchodzenia się z nimi. W 1927 r. rząd sowiecki stwierdza, że nie ma ani jednego dziecka opuszczonego. Jest to nieprawdą, gdyż w tym samym czasie w prasie sowieckiej znajdujemy nieraz opisy wędrówek dzieci bezdomnych przebiegających kraj, małych złodziejów, żebrzących, chorych i zdeprawowanych. Włodzimierz Zenzinow, przedrewolucyjny komunista w książce „Opuszczeni" pisze: „Co będzie z tych dzieci, które opuściły normalne drogi życia i dożyły takiej nędzy? Dzieci opuszczone tworzą szkołę występku, cały świat o tym wie"...

Dzieci sowieckie nie wiedzą nic o życiu jakie istnieje w innych państwach; horyzont ich jest bardzo ciasny i ogranicza się do tego, co widziały w Rosji sowieckiej i czego ich nauczono w szkołach sowieckich.

Mord „wroga" komunizmu nie jest zbrodnią, jest aktem legalnym, moralnym. Komsoloł zaleca młodzieży by szanowała tylko tych rodziców, którzy są komunistami.

Sowiety wydają 100.000 funtów szterlingów rocznie na propagandę w Anglii, a większa część tej sumy jest obracana na wychowanie „nowej" młodzieży angielskiej. Wychodzi w Anglii dziennik „Dzisiejsza Rosja", rozdaje się go darmo młodzieży, by ją olśnić rajem jaki panuje w Sowietach. Pieniądze płyną z Moskwy do Anglii na komunizowanie dzieci angielskich, ale nadchodzą także listy od obywateli sowieckich z krzykiem o pomoc, gdyż matki z dziećmi umierają z głodu. Ligi młodzieży komunistycznej, które istnieją w Anglii, są pod ścisłą kontrolą Moskwy. Pani Meriel Buchanan słusznie stawia pytanie, dlaczego pozwala się w Angliii na obcowanie młodzieży angielskiej z młodymi komunistami i gangrenowanie przyszłego pokolenia Anglii?

Robotę podobną przeprowadzają komuniści w każdym kraju, takie bowiem rozporządzenie wydał Dymitrow.

(APA).

KONIEC KARIERY PRZYWÓDCY KOMUNISTÓW POLSKICH — LEŃSKIEGO

Czystka dokonywana wśród bolszewików nie ominęła i KPP. Otóż jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła został aresztowany i osadzony w więzieniu sekretarz Komunistycznej Partii Polski, Leński — Leszczyński. Aresztowanie nastąpiło na skutek decyzji Kominternu, który stwierdził, że Leński „praktykował politykę oszukiwania M-ki, fałszował dane o stanie organizacji partyjnej, przedstawiał nie zgodne z prawdą sprawozdania o ruchach masowych i strajkach w Polsce, fałszował rachunki, sprawozdania i wyliczenia partyjne". Istotnym powodem usunięcia Leńskiego był fakt niewywiązania się KPP. z zadania, a mianowicie wywołania fermentu i krwawych zamieszek w Polsce na czym Kominternowi specjalnie zależało i na co wyasygnował Komun. Partii Polski poważne sumy pieniężne. Nastąpiła dymisja Leńskiego i innych dygnitarzy partyjnych, obecnie stanowiska kierownicze mają być obsadzone nowymi, młodymi ludźmi, którzy przeszli specjalny kurs w ZSRR. Praca natomiast ma iść w kierunku zmontowania t. zw. „frontu demokratycznego" od „dołu" — ponad głowami przywódców, których komuna nazywa zdrajcami proletariatu i demokracji. Wobec dokonywanej reorganizacji KPP., Komintern ma rzucić duże sumy na zrealizowanie „frontu" i dla uruchomienia odpowiedniej prasy i akcji wydawniczej. (APA).

PRZYTUŁEK DLA LITERATURY KOMUNISTYCZNEJ

W Zgierzu, pow. łódzki natrafiono w prywatnym mieszkaniu żydowskim na 2.500 egz. rozmaitej „literatury" komunistycznej. Składnicę „literatury" zamknięto, a „księgarza" pociągnięto do odpowiedzialności. (APA).

ARESZTOWANIA I SKAZANIA KOMUNISTÓW

W Prużańskim w dniu 31.V aresztowano 2 komunistów za robotę wywrotową: Grzegorza Byczkiewicza, i Bazylego Chwaterenia. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Płocku na sesji wyjazdowej w Sierpcu z dn. 20.V b. r. skazany został na 1 rok więzienia Jóźwiak Jerzy za kolportaż bibuły. Sąd Okręgowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Pułtusku skazał za działalność komunistyczną: 1) Dąbrowskiego Ignacego — na 3 lata więzienia, 2) Kapraka Bajrysza — na 2 lata więzienia. (APA).

SKUTKI ARESZTOWANIA LEŃSKIEGO

Na skutek aresztowania Leńskiego przestało wychodzić w Brukseli czasopismo p. n. „Przegląd — organ Komitetu Centralnego KPP. Na redakcję czasopisma decydujący wpływ wywierał Leński.

KOMUNIZM W ARGENTYNIE

Komuniści argentyńscy zmienili ostatnio metodę działania. Stali się bardziej „narodowymi", niż skrajni szowiniści i starają się pod tym płaszczykiem uprawiać swój proceder. Wszystko dla obrony ojczyzny przed „niebezpieczeństwem faszystowskim". Pod tym hasłem starają się też zorganizować front ludowy według recepty Dymitrowa!

Argentyński Folksfront nazywa się „Ruchem narodowym przeciwko faszyzmowi i antysemityzmowi". Z „Ruchem" współdziała ściśle z nim związany „Komitet przeciwko teoriom rasizmu". Zarówno jedna i druga organizacja kierowana jest przez lewicowych działaczy, przeważnie żydów. Ważną rolę w polityce argentyńskiego frontu ludowego odgrywa „Związek argentyńskich studentów" zajmujący się propagandą komunizmu w wyższych szkołach, przy zastosowaniu retorycznych zwrotów płomiennego patriotyzmu.

Robotnikami opiekuje się „Zjednoczenie robotnicze" podżegające do strajków i ściśle uzależnione od „Ruchu narodowego". A oto nazwiska niektórych działaczy: Abraham Giler, Jacobo Steinberg, Ewa Brunstein, Izrael Noworuski, Bernard Kapłan, Dawid Jakubowicz, Dora Genkel, Samuel Krustein, M. Szmunis, Mojżesz Polak, Izrael Zeitling, dr Salomon Scheimberg, Samuel Eichelbaum, Maurycy Rabinowicz itd.

Znamy aż zanadto dobrze dźwięk tych „argentyńskich" nazwisk. Żeby je usłyszeć w Polsce, wystarczy pójść na pierwszą lepszą rozprawę sądową przeciw komunistom. (APA).

SZKOŁA W SOWIETACH

Często od ludzi, co „zwiedzili" Rosję sowiecką można słyszeć, że bolszewicy posunęli bardzo w rozwoju szkolnictwo w Rosji sowieckiej. Powiedzieli to zwiedzającym członkowie Kominternu i piszą to sowieckie gazety. I tak Uczytelskaja Gazeta (7.XI.37) wydrukowała: „szkoła sowiecka, zacofana przed rewolucją, zajmuje obecnie pierwsze miejsce

w Europie". Następnie sypią bolszewicy statystyką. „W stosunku do 1913 r. podwojono liczbę szkół". Wiadomo, że analfabetyzm dosięgał w Rosji przed wojną 80%. Ludność przez 25 lat wzrosła, więc szkół winno być przynajmniej 3 razy więcej niż w 1913 r., jeżeli się chce zredukować analfabetyzm.

Ilość uczniów powiększyła się 4,5 razy, a ilość analfabetów miała się zmniejszyć tak znacznie, że ma wynosić dzisiaj zaledwie 8 do 9%. Chyba wolno to twierdzenie między bajki włożyć. Wydatki na oświatę według Mołotowa wzrosły 33 razy. Naturalnie trudno to sprawdzić, bo rząd bolszewicki nie podlega kontroli przedstawicieli ludu. Trzeba nadomiar stwierdzić, że rubel stracił 80% swojej wartości.

W r. 1937 miało być w Sowietach 163.700 szkół, a w 1914 r. było 130.000, a więc nie podwoiła się liczba! Według Mołotowa uczniów ma być 38.000.000 w 1937, a więc 4,7 razy więcej niż w 1914 r. Gdyby tak było, to brakłoby budynków szkolnych i nie pomogłoby nawet to, że nauka w szkołach bolszewickich odbywa się trzema partiami dziennie. Cilacc, za którym to pismem notatkę tę piszemy, przytacza, że w r. 1936 podawał dziennik „Izwiestia" (1.9.36) 26 milionów— skądże taki przyrost — w jednym roku 12 milionów! Według twierdzeń sowieckich przyrost ludności w Sowietach wynosi 3 miliony rocznie, a więc o tę cyfrę chyba mógłby się zmieniać stan uczniów w szkołach. Według „Industria" (2.II.37) przybyło w latach 1933 — 36 — 16.700 szkół, czyli rocznie 4.200. Carski rząd budował 10.000 rocznie w latach między 1908—14. Tymczasem w r. 19332 na 563 zaczętych w republice rosyjskiej dokończono do 20 sierpnia 13 szkół, na Ukrainie 3 szkoły z planowanych 166, w Moskwie 3 szkoły, z planowanych 71, a w Leningradzie planowano 38, nie wykonano ani jednej. (Za kom. Prosweszczenie 25.8.37). Z powodu braku pieniędzy na ten cel.

Co do analfabetyzmu to optymizm Mołotowa jest przesadzony. Republika rosyjska sama liczy ich 3.756.000 (Prawda 21.9.37). A już nie jest uważany za analfabetę ten, kto się umie tylko podpisać. W syndykatach robotniczych znajduje się ponad milion analfabetów a 2.5 miliona umie zaledwie czytać (Prawda 27.4.37). W okolicach Moskwy na 1.000 wyborców stwierdzono 120 analfabetów i 240 prawie analfabetów (Izwiestia 15.10.37). Na prowincji stan jest o wiele gorszy. Po trzech latach uczęszczania do szkoły dzieci nie nauczyły się nawet czytać (Prawda 3.I.38). Widocznie metody uczenia są wyśmienite! Warunki nauczania są fatalne, brakuje sal szkolnych, wentylacji nie ma. Sale są źle oświetlone, częstokroć nie ogrzane: brakuje przyborów niezbędnych do nauki, jak podręczników, zeszytów, ołówków, piór itd. Zdarzają się wypadki, że na klasę przypada 3 podręczniki fizyki! Wartości zaś tych podręczników ocenia dobitnie „Za kom. Prosweszczenie" (20.7.37) kiedy dyskutuje, że często nie wiadomo, czy się ma do czynienia z podręcznikiem, czy ze zbiorem błędów. Nauczyciele często domagają się powrotu do dawnych podręczników; np. żądali, by zastąpiono podręcznik do geometrii Gurwica przez dawny Kisselewa z przed rewolucji, ale Komisariat oświaty znalazł się w kłopocie, bo kazał wydrukować tego podręcznika Gurwica aż 4,5 miliony egzemplarzy, w których roi się od błędów (Prawda 3.7.37). O charakterze błędów niech świadczą następujące. „Prawda" (11.6.37) pisze, że na mapie Europy wydanej z podpisem profesora Budnowa w 100 tysiącach egzemplarzy, Petersburg znajduje się nad jeziorem Onega, Ateny w Turcji, Paryż w Niemczech, Berlin jest stolicą Polski. Zaiste mapa taka raczej mało nadaje się do nauki geografii... Dzienniki alarmują z powodu braku zeszytów, ołówków, piór. Stan ten nie jest przejściowy skoro Wieczernaja Moskwa stwierdza (3.2.38), że stan ten nie poprawił się bynajmniej w 1938 r. Nie pomogło nawet osadzenie w więzieniu komisarza oświaty Bubnowa. (Prawda 19.3.38). Stan jest zły. Żeby harmonia nie szwankowała, nauczyciele też są dostosowani do podręczników. „Prawda" (22.I.38) informuje, że na 304.000 nauczycieli poddanych weryfikacji 26.720 (5.3%) otrzymało tytuł legalny, a na 222.000 nauczycieli, którzy mieli przejść kursy uzupełniające, odbyło je tylko 26.000. Na 24.000 profesorów wyższych klas ani jeden nie otrzymał prawa kontynuowania lekcji, a na 4.500 dyrektorów 500 tylko odpowiadało wymogom (Prawda 15.2.38). Urzędowo tedy stwierdzono, że 94.7% nauczycieli nie odpowiada wymogom programu. W szkołach średnich 62% profesorów nie skończyło swoich studiów.

W Moskwie, stolicy Sowietów, na 25 nauczycieli wziętych na chybił trafił ani jeden nie umiał pisać bez grubych błędów ortagraficznych. (Wiecz. Moskwa 9.IV.37). W republikach azjatyckich nauczyciele rosyjskiego sami nie władają dostatecznie tym językiem.

Do tego stanu rzeczy dołącza się częste skazywanie nauczycieli i dyrektorów za niemoralne zachowanie się wobec małoletnich uczennic. Jeden z dyrektorów zamknięty w więzieniu po 5 latach praktykowania niemoralnego życia z uczennicami napisał do sędziego śledczego prośbę o zwolnienie go z więzienia. Na 16 wyrazów prośby było 10 grubych ortograficznych błędów! (Komsom. Prawda 21.5.37). Nic też dziwnego, że rodzice zabraniają swoim córkom uczęszczania do takich „moralnych" szkół. W ślady „moralnych" nauczycieli wstępują starsi uczniowie i to gromadnie. (Izwiestia 26.5.37).

Wobec takich warunków i takiego programu nauki, nic dziwnego, że w Moskwie 110.000 uczniów musiało pozostać w tej samej klasie, na prowincji jest jeszcze gorzej (Prawda 17.I.38). Uczniowie nie umieją mówić po rosyjsku nie tylko w innych republikach sowieckich, ale nawet w republice rosyjskiej, stąd okazała się koniecznością ustawa, nakazująca powszechną obowiązkową naukę języka rosyjskiego jako języka państwowego (Prawda 13.4.38).

Na dobitkę wszystkiego w szkołach rosyjskich panuje rażąca nierówność. W nauczaniu i obchodzeniu się z biednymi i bogatymi... Komsom. Prawda (20.3.37) informuje, że uczennice napisały do redakcji Pionierskiej Prawdy list tej treści: „Nie jesteśmy zadowolone z naszych nauczycieli, nienawidzimy nie jednego z nich. Wyrzucają nas z klasy, biją naszymi pięściami o stół; nazywają nas bandytami, huliganami zwałszcza, gdy się jest źle ubraną... Najgorszymi ze wszystkich są dyrektor i ekonom. Gdybyście widzieli dyrektora, tobyście go też znienawidzili. Tylko dzieci wysokich urzędników nie bije".

Kilka tych faktów, pobieżnie zacytowanych udowadnia, że „zachwyty" turystów nad szkolnictwem w Rosji sowieckiej są przynajmniej nie uzasadnione i szkoła w Sowietach nie może dla nikogo być wzorem do naśladowania. (APA)

Red. odp. *Władysław Włoch.*

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.